

## Magdalena Bajer: Anatomia niedoli

"Nędza nie krzyczy, ona się odśłania"





(Na zdjęciu Józef Wrzesiński, fot. ATD QUART MONDE)

## **"Nędza nie krzyczy, ona się odslania"**

"Nigdy nie byłam w waszym kraju i niewiele mogę o nim powiedzieć, ale wiem, że zaliczacie się do tych narodów Europy, które stawiały największy opór wielkim tyraniom XX wieku - nazizmowi i komunizmowi, ale musieliście także stawiać opór wielkiemu ubóstwu".

### **nawiązania i związki**

Mogą zaskakiwać wymienione w jednym zdaniu historyczne katastrofy i, permanentna do dziś, dolegliwość społeczna. Pierwsze dotknęły narody całego kontynentu, druga jest przedmiotem troski rządów i organizacji w większości krajów. Przytoczone zdania pochodzą ze "Słowa autorki do polskiego czytelnika" poprzedzającego opowieść-pamiętnik Francine de la Gorce, belgijskiej arystokratki, która większą część życia poświęciła współpracy z wielkim, a mało znanym dziełem pomagania ubogim. Autorka opowieści zmarła, gdy polskie wydanie jej książki oddawano do druku. Zanim została wolontariuszką i sekretarką o. Józefa Wrzesińskiego we Francji, miała doświadczenie uznania i poczucie długu wdzięczności wobec dwu Polek, więźniarek obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, które uratowały życie jej matce. Nie dowiedziała się, czy ich dzieci przeczytają książkę. Ukazała się ona pod koniec Europejskiego Roku Wolontariatu.

Nie będąc nigdy w Polsce Francine de la Gorce dopisała ważny rozdział historii działań społecznych, które mają piękną tradycję w rozmaitych przedsięwzięciach dziewiętnastowiecznych i w literaturze polskiego pozytywizmu. Uzupełniła też rejestr postaci na tym polu zasłużonych o pełny, wielowymiarowy portret o. Józefa Wrześcińskiego, twórcy ruchu ATD Czwarty Świat, zapoczątkowanego w roku 1957, dzisiaj obecnego na wszystkich kontynentach.

Nazwa pochodzi od francuskich słów: Aide à Toute Detresse - , co dosłownie znaczy: Pomoc wobec każdego nieszczęścia. Teraz używa się jej w wersji: Agir Tous pour la Dignité - Działać razem na rzecz godności. Tajemniczo brzmiący drugi człon: Czwarty Świat, dodany w roku 1968, jest zapożyczeniem z wokabularza Rewolucji Francuskiej, kiedy mianem "czwartego stanu" określano ubogich, robotników dniówkowych, żebraków. Genezę nazwy, stanowiącą bardzo mocne jej uzasadnienie, przybliżyła Francine de la Gorce: "Równocześnie z organizowaniem doraźnej pomocy ojciec Józef zabiega o to, by głos najbiedniejszych został wreszcie usłyszany, by dołączył się do głosu studentów i robotników (działo się to w maju 1968 podczas młodzieżowej rewolty we Francji - M.B.). Prosi więc wolontariuszy, aby wszędzie tam, gdzie są obecni, proponowali rodzinom wypowiedanie się w Zeszytach zażaleń, tak jak to było praktykowane w czasie Rewolucji Francuskiej 1789 roku /.../...jeden z przyjaciół przynosi nam świeżo przedrukowany Zeszyt czwartego stanu, broszurę która stanowiła część <zeszytów zażaleń> z 1789 roku. /.../.Tak oto odkryliśmy naszego przodka!". Twórca Ruchu niejednokrotnie

odwoływał się do pojęcia: rewolucja, mówiąc o zmianach, jakim trzeba poddać stosunek społeczeństwa do ubogich, zatem i sposób niesienia pomocy.

Jego idee urzeczywistnia dzisiaj coraz więcej organizacji pozarządowych na całym świecie. ATD ma status konsultacyjny przy ONZ, UNESCO, UNICEF i Radzie Europy, jednak ludziom najlepszej woli wciąż trudno zrozumieć, że wejście w świat ubogich i wykluczonych przynosi korzyści wzajemne, choć różne. Stałych wolontariuszy ATD jest dzisiaj prawie 430, wśród nich ośmioro Polaków. Może się to wydawać liczbą niewielką i na pewno jest ona za mała wobec potrzeb, ale trzeba wiedzieć, że te osoby dzielą całe swoje życie z ubogimi, stają się integralną częścią czwartego świata, żyją w trudnych warunkach w dzielnicach nędzy doświadczają porażek, zwątpień, rozterek, zachwiania nadziei.

W Polsce Ruch rozpoczął działalność w 1998 r. spotkaniem wolontariuszy z bezdomnymi na dworcu kolejowym w Kielcach. W roku 2005 zostało zarejestrowane Stowarzyszenie Przyjaciół Międzynarodowego Ruchu ATD Czwarty Świat. Jego niedługa, lecz bogata już historia, a także plany na przyszłość to osobny temat. Trzeba mi tylko powiedzieć Czytelnikom, że Laboratorium „Więzi” wspólnie z przedstawicielem ATD w Polsce Pierre Kleinem organizuje, od 2008 r. Warsztaty „Wrzesiński”, a zaangażowany w to przedsięwzięcie osobiście Cezary Gawryś (redaktor książki "Z podniesionym czołem") został w 2010 r. wybrany prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół ATD w Polsce.

## wspólnedziedzic

Józef Wrzesiński (Joseph Wresinski) urodził się w 1917 r. w obozie dla internowanych w Angers. Jego ojciec przybył do Francji za chlebem przed pierwszą wojną światową z zaboru pruskiego – a więc z niemieckim obywatelstwem. Inżynier z wykształcenia, ożeniony z Hiszpanką, próbował prowadzić warsztat zegarmistrzowski, ale po kradzieży musiał go sprzedać. W poszukiwaniu pracy pan Wrzesiński senior wrócił do niepodległej Polski. Staraniom o połączenie rodziny stał na przeszkodzie lęk matki przed niepewnym losem, przed pogorszeniem się marnej egzystencji, jaką czwórce dzieci zapewniała całodzienną pracę sprzątaczką. W miarę jak dzieci rosły, starała się, aby każde zdobyło konkretny zawód. Gdy Józef miał 13 lat, postarała się, by mógł zdać końcowy egzamin i otrzymać dyplom uprawniający do dalszej nauki, choć nauczyciel nie widział dla chłopca z ubogiej rodziny podobnej przyszłości. Po ukończeniu szkoły poszedł na naukę do piekarza-cukiernika.

Francine de la Gorce zapisała w swojej książce wiele faktów z dzieciństwa ojca Józefa, o których opowiadał jej i innym wolontariuszom, często używając jako argumentów dla swoich ocen sytuacji ubogich rodzin i dla swoich sposobów ich traktowania. Publicznie mówił pierwszy raz o dzieciństwie w przesłaniu na Boże Narodzenie 1965 r.: "Przyszły wtedy na nas dni wielkiej niedoli. Do tego stopnia, że nasza matka zaniedbywała nawet dom, który do tej pory był przedmiotem jej szczególnej troski /.../. Zwykle codziennie po kolacji i w każdy czwartek - który był dniem wolnym od zajęć szkolnych - układaliśmy w pudełkach bibułki do papierosów, aby w ten sposób zarobić marnych parę groszy. Teraz nie byliśmy w stanie wykonywać nawet tak prostej czynności. Wieczorami, przed snem, jakby z obawy, że dźwięk naszego głosu mógłby ściągnąć na nas kolejną katastrofę, nie

ośmielaliśmy się wypowiedzieć ani słowa. Nie wiedziałem czy będzie nam dane jeszcze kiedyś pójść do szkoły. /.../. Czas się dla nas zatrzymał. Byliśmy jak umarli. Żyliśmy z dnia na dzień."

W roku 1946 Józef Wrzeński przyjął święcenia kapłańskie. Po dziesięcioletniej posłudze proboszcza w wiejskiej parafii otrzymał od biskupa propozycję przeniesienia się do obozu dla bezdomnych rodzin w Noisy-le-Grand pod Paryżem i sprawowania tam opieki duszpasterskiej. Był to, jak się okazało, moment powołania na drogę, którą do końca życia (zmarł w roku 1988) wytyczał pośród bezdusznych przepisów, instytucjonalnych oporów, zakorzenionych w powszechnej świadomości stereotypów, utartych sposobów dobroczynności, mentalnych barier po stronie pomagających, ale i po stronie potrzebujących.

Używał określenia: niedola, które dla dotkniętych niedolą jest mniej piętnujące niż: nędza, a obejmuje wszystkie jej skutki. Swoje "Wprowadzenie" do książki Francine de la Gorce poprzedziła cytatem z "Oczekiwania Boga" Simone Weil: "Wielką tajemnicą ludzkiego życia jest nie cierpienie, lecz niedola".

Ojciec Józef. przyszedł do Noisy-le-Grand z własnym doświadczeniem niedoli i z przekonaniem, że nie można z niej wyzwolić samą poprawą codziennego bytowania, choć to, jakie tam ujrzał, było przerażające. Autorka książki przytacza jego słowa zapisane w jednym z numerów obozowej gazetki "Igloos" (określenie baraków, w których mieszkały rodziny - M.B.): "Nędza nie krzyczy, ona się odsłania" i dodaje od siebie: "Usłyszymy krzyk najuboższych, gdy choćby na chwilę postawimy się na ich miejscu, odczujemy to, co oni czują, doznamy zniewag i

upokorzeń, które są ich udziałem na co dzień, gdy pozwolimy się im poprowadzić nieznaną drogą". Droga, jaką z ojcem Józefem przeszła Francine de la Gorce pokazuje, że do utożsamienia się z najuboższymi nie zawsze trzeba przeżyć doświadczenie nędzy. Zapewne wojenne dramatyczne rozstanie z uwięzioną matką stało się bodźcem dla jej wrażliwości na niedolę. Zarazem uświadamiało potrzebę promowania tak radykalnego utożsamienia, jakiego wzorem był o. Wrześniński.

### **wszystko rodzinom**

Obóz zamieszkiwały rodziny, zwykle wielodzietne, a to, w czym mieszkaly - igloo - było lepianką z azbestu i cementu, bez światła, bez ogrzewania i bieżącej wody, bez toalety, przemarzającą w zimie, duszącą upałem w lecie. Jego własne miejsce do życia i biuro, gdzie załatwiał sprawy swoich podopiecznych, były tylko trochę lepsze. Logika organizacji społecznych w ówczesnej Francji (jak wszędzie indziej) dyktowała umieszczanie dzieci mieszkańców obozu w rozmaitych domach opieki, gdzie będzie im ciepło i nie będą głodne. Wrześniński z tym postulatem nawet nie dyskutował, a praktykę uparcie zwalczał, niezłomnie broniąc prawa rodziny, by była razem, pomimo awantur, przemocy, nałogów, patologii lęgnących się w warunkach skrajnego ubóstwa. Świadectw bardzo wymownie przekonujących o słuszności jego idei jest w książce mnóstwo. "Bieda, wstyd, rozpacz dziecka nikogo nie mogą pozostawić obojętnym. Z pewnością dlatego dzieci pojawiają się w tylu wystąpieniach ojca Józefa. Dzieci katowane, dzieci, które płaczą, dzieci zabierane policyjnymi samochodami na oczach oszalałych z bólu rodziców, ich zrozpaczone matki, które uciekają z domu. Simone, która marzy o <kwadratowym> domu, Gigi <uwodzicielka>, z krzywymi nogami, która zastępuje swoją matkę, opiekując się młodszym rodzeństwem i darzy zaufaniem swego tatę, którego poza nią nikt już nie szanuje. Dziesięcioletnia dziewczynka, która ciska w pijanego tatę puszką sardynek, żeby pobiegł za nią, a

zostawił w spokoju swoją żonę. Bo mama już ma go dosyć i zagroziła, że odejdzie. Albo Chantal, która z oczyma pełnymi łez pyta ojca Józefa: czy ja nie mam prawa jeść?".

Czytelnik książki Francine de la Gorce musi sobie przypominać, że w czasie gdy ojciec Wrzesiński zaczynał swoją pracę w obozie (zaczął ją od pierwszego dnia) model pomocy ubogim był zupełnie inny niż ten proponowany przez niego. Ograniczał się, mówiąc najprościej, do jałmużny - dawanej przez państwo, władze municypalne czy organizacje społeczne - tworzenia gett w postaci "dzielnic zakazanych" albo takich miejsc jak obóz Noisy-le-Grand i tego, z czym on sam i jego Ruch tak uparcie walczyli - zabierania dzieci do gett osobnych, skąd wynosiły dożgonne sieroctwo i piętno wykluczenia.

Autorka książki "Z podniesionym czołem", przybywszy do Noisy rok po ojcu Wrzesińskim, zapamiętała pustkę, jaką powitał ją obóz. Nikt nie chciał jej spotkać, ludzie zamykali okna, szła przez błotniste uliczki z wrazeniem otaczającej ją nieufności. Zdała sobie wtedy sprawę z ogromu pracy, jaką trzeba wykonać, aby choć trochę zmniejszyć niedolę. Po latach przypomina: "Żeby zyskiwać nowych przyjaciół, trzeba mówić o istnieniu biedy. Jak to robić jednocześnie nie epatując nieszczęściem? Apele ojca Józefa wychodzą zawsze od jakiegoś zapamiętanego wydarzenia, w którym było coś nie do zaakceptowania. Chce dotrzeć do serca człowieka, a jedynym sposobem, by ten cel osiągnąć, jest ukazywanie tego, jak żyją rodziny, ale w taki sposób, by ich jednocześnie nie otoczyć niesławą. Często używa słowa <honor>

które odsyła nas do cnót rycerskich, stawiając na pierwszym planie konkretną osobę, podczas gdy <godność>, często dziś nadużywana, jest terminem bardziej prawniczym i teoretycznym".

Bystra to obserwacja i warto ją zapamiętać, jak również inne spostrzeżenia autorki, która pilnie śledząc i wiernie towarzysząc w trudach, nie jest hagiografem ojca Józefa. Opisuje jego zmienne nastroje, wybuchy gniewu, załamania i łzy, jakie wyciskało uparte niezrozumienie ze strony urzędników, ale i serie dramatycznych konfliktów pośród rodzin. Nadzieja nigdy nie gasła na dłużej, co ojciec czynił imperatywem dla swoich wolontariuszy, którym zdarzało się tracić nadzieję.

### **honor w niedoli**

Ubóstwo warunkuje inne składniki niedoli, takie jak upokorzenie, wstyd, lęk, bezradność, bierność, rozpacz. Francine de la Gorce, opisując dzieciństwo ojca Józefa, zwraca uwagę na zdarzenie, które z pewnością przyczyniło się do jego późniejszej wielkiej wrażliwości na przejawy upokarzania rodzin w obozie Noisy, a gdy tworzył Ruch ATD, troska o honor osób z "czwartego świata" stała się jednym z podstawowych zadań.

"Ojciec Józef opowiedział mi historię pianina, które jego rodzina otrzymała z Polski. Stało ono w ich ciasnej ruderze na honorowym miejscu. Nikt na nim wprawdzie nie grał, ale przynajmniej można było o tym pomarzyć. Kiedy panie z instytucji charytatywnej odwiedziły panią Wrzesińską i zobaczyły w domu pianino, oznajmiły jej: <Jeśli

zachowa pani to pianino, to Biuro Dobroczynności nie będzie już mogło pani pomagać>. Pani Wrzesińska musiała się go pozbyć, zrezygnować z marzeń o muzyce. Kiedy poznałam ojca Józefa, lubił śpiewać, ale nie znał muzyki klasycznej. Nie mogłam pojąć, jak to możliwe, sama będąc wychowana przez matkę pianistkę."

Józefa Wrzesińskiego interesowały przejawy protestu przeciwko nędzy i historyczne - Rewolucja Francuska - i znane z autopsji - przeciwko wojnie w Wietnamie - z którymi zetknął się podczas podróży do Ameryki. Bolał nad obserwowaną w Indiach plagą żebractwa i przejmującym widokiem pogrążonych w apatii kobiet z afrykańskiego obozowiska dla samotnych i bezdomnych. Być może przypominało mu się inne przeżycie z dzieciństwa. Matka posyłała go po mięso ofiarowywane przez rzeźniczkę za świadczone jej drobne usługi. Kiedy mięso okazywało się za twarde, kazała synowi je odnosić, mówiąc: nie musimy przyjmować byle czego, tylko dlatego, że jesteśmy biedni."

Sytuację analogiczną przeżył szereg lat później, gdy matka jednej z obozowych rodzin spaliła ubrania ofiarowane jej córce przez nauczycielkę. Zwrócił dziewczynce uwagę, że przecież od niego i od wolontariuszy przyjmują różne prezenty. Odpowiedziała krótko: ale pani nauczycielka nas nie lubi. Takie wspomnienie lepiej przekonuje o honorze najuboższych, którego nie nędza ich pozbawia, tylko odmawiają prawa doń ludzie znający ubóstwo powierzchownie, uznający je za dotkliwy brak wszystkiego, a pragnący zaradzić mu jałmużną, jaka łagodzi najbardziej widoczne braki materialne.

Twórca Ruchu ATD Czwarty Świat przyniósł do obozu w Noisy-le-Grand wiedzę o wielorakich skutkach niedoli, ale zarazem głęboką pewność, że nie muszą być nieodwracalne. Opierał ją na tym właśnie podstawowym rozpoznaniu honoru wykluczonych ze społeczeństwa, gdzie obowiązują zachowania honorowe.

Tytuł książki Francine de la Gorce: "Z[podniesionym czołem]" odwołuje się do tego podstawowego celu i głównego nakazu wobec rodzin z wszystkich ubogich środowisk, które ojciec Wrzesiński nazywał Ludem - w rozumieniu trochę biblijnym, a trochę współcześnie socjologicznym, tj. jako siły mogącej (i zobowiązanej do tego) wpływać na kształt świata. Myślę, że to niezmiernie ważne ujęcie, także dzisiaj, gdy prawa człowieka zyskały rangę podstawowego standardu naszej cywilizacji, ponieważ przyznają podmiotowość tym, którzy wciąż jeszcze bywają lub zgoła są przedmiotem, anachronicznej w świetle tych praw dobroczynności. Autorka rozlegle dokumentuje tę postawę ojca Józefa, który od początku swojego działania w Noisy do ostatnich chwil życia uparcie powtarzał główne założenia rodzącego się Ruchu.

W kwietniu 1986 r. podczas wykładu w Montpellier mówił: "Cierpienie indywidualne jest daremne i niebezpieczne, ponieważ zamyka nas w kręgu nienawiści i prowadzi do zemsty, popychając do rozpacz. Cierpienie dzielone z innymi, przeżywane wspólnie, jest siłą, ponieważ przemienia się w słowo i godność tych, którzy je znoszą."

Przeciwdziałanie wykluczeniu musi dotyczyć wszystkich głównych sfer ludzkiego życia, oznaczać prawo do korzystania z dorobku każdej i do pomnażania go w miarę możliwości. Ojciec Wrzesiński mocno podkreślał powinność "dzielenia się kulturą" z ubogimi: "Nic drogiego człowiekowi nie powstaje w niewiedzy i niewoli, która z niej wynika". Francine de la Gorce szczegółowo opisuje poczynania służące wyprowadzaniu rodzin z niewoli wstydu wywołanego niewiedzą.

### **radikalna wzajemność**

Myślę, że większość czytelników książki "Z podniesionym czołem" szuka w niej odpowiedzi na pytanie, jak odnosić się do niedoli? Jak ulżyć skrajnie ubogim w znoszeniu wszystkich skutków ich położenia? Jak to położenie zmieniać i w jakim stopniu to w ogóle możliwe. Na to ostanie mamy w książce konkretne świadectwa, choć nie wymierzimy, ile w tym zasługi Ruchu. Obrazy palonych osiedli nędzy, z których policja wywozła mieszkańców, zanim ich dzieci wróciły ze szkoły i rozpaczy tych nagle osieroconych dzieci, należą do niepowrotnej, jak jesteśmy przekonani, przeszłości. Zakładane przez ojca Józefa przedszkole, które w obozie Noisy-le-Grand lat sześćdziesiątych było pionierską osobliwością, nie budzi dzisiaj należnego podziwu.

Rozumiemy, że własne doświadczenie niedoli pomaga uczyć się jej anatomii i że ojciec Wrzesiński dał znakomitą jej lekcję. Doświadczenie to jednak samo nie wystarczy do pełnego utożsamienia się z losem dotkniętych niedolą, choćby dlatego, że ten, kto zdołał się z niej wyzwolić, zwykle pragnie zapomnieć i poprzestać na powierzchownym

współczuciu, mogącym ułatwić to, czego twórca Ruchu oczekiwał od wolontariuszy, ale będącym dopiero wstępem do wejścia na wspólną z ubogimi drogę.

Krokiem dalszym i bezwzględnie koniecznym jest uzyskanie autentycznego poczucia jedności, zniweczenie w sobie granicy oddzielającej ich świat od reszty społeczeństwa - świadomość, że wykluczenie jest niesprawiedliwością, a tej należy się sprzeciwiać zawsze, niezależnie od światopoglądu, poglądów politycznych i przeświadczenia o daremności wysiłków. Refleksje i ojca Józefa i Francine de la Gorce mogą się wydawać, nużącym chwilami, powtarzaniem tego samego apelu, ponieważ jednak są dokumentowane opisami przeżytych zdarzeń, przekonują o jego sensie. "Dla mnie oryginalność ojca Józefa ma jeszcze jeden wymiar, o którym rzadko się mówi. Otóż stając naprzeciw człowiekowi skrajnie ubogiego miał on zdolność jakby zatopienia się w kontemplacji. Można to wyczytać z niektórych jego refleksji zawartych w odręcznych zapiskach, jak również z tych pochodzących z sesji z 1973 r., zatytułowanych "Pedagogia w Czwartym Świecie": „Stając przed człowiekiem mogę jedynie zająć postawę absolutnego oczekiwania. Nie mogę co do niego niczego z góry przewidzieć, to on musi odkryć przede mną swój los./.../. Ten drugi człowiek zmienia nas, kształtuje nas, zależnie od tego, czym jest jego życie, jakie są jego pasje. Wzywa nas do wejścia w nową egzystencję, która od tej chwili nie jest już tylko jego i moja, ale jest nasza wspólna".

Radykalizm w utożsamieniu się z podmiotowo traktowanymi ubogimi, głoszony publicznie - w wywiadach, wystąpieniach, homiliach,

rozmowach z wolontariuszami - znajdował wyraz w codziennych konkretnych działaniach. Urzeczywistniając ideę włączenia rodzin z obozu Noisy w budowę przedszkola, kaplicy, tworzenie ośrodka dla kobiet z salonem piękności, robi to wspólnie z mieszkańcami obozu, prosząc jednocześnie działające tam organizacje dobroczynne (było ich w pewnym momencie 27) o zaprzestanie aktywności polegającej na "dawaniu jałmużny", a nawet o opuszczenie obozu.

"Pedagogia Ruchu" to wzajemne dzielenie się wiedzą o człowieku. Podczas homilii dla wolontariuszy w 1985 r. ojciec Józef mówił: "Naszym powołaniem jest być prawdziwymi <rybakami ludzi>, to znaczy dzielić z ludźmi ich życie aż do samego sedna, iść za nimi do slumsów, do faweli, do zakazanych dzielnic, spotykać się z nimi i uczyć się od nich tego, kim powinniśmy być, jak rozumieć Boga, życie, śmierć, miłość, cierpienie, nadzieję, pokój...".

Przy całym swoim radykalizmie, manifestowanym nieraz w skrajnych formach, ojciec Wrzesiński bardzo przenikliwie widział niebezpieczeństwa, ograniczenia i pułapki losu wolontariuszy, których przekonywał, że muszą swój los całkowicie zjednoczyć z dolą ubogich. Przestrzegał przed zamknięciem się wraz z nimi w izolowanym od reszty społeczeństwa świecie, pouczał, że nie mają stać się kloszardami, bo nie mają dzielić niedoli, tylko wspólnie ją przewycięzać.

\*

Publikacja książki Francine de la Gorce o jej wieloletniej pracy z ojcem Józefem Wrzesińskim jest czymś znacznie ważniejszym niż upamiętnienie mało znanej postaci Polaka w Roku Wolontariatu. Łącząc rozliczne świadectwa - owe przejmujące wspomnienia

konkretnych zdarzeń - z płynącymi stąd ogólnymi ocenami i sytuacji w obszarach niedoli i zmian zachodzących w położeniu ludzi nią dotkniętych i wciąż aktualnych potrzeb, daje inspirujący obraz nowych zadań, związanych z pogłębiającym się podziałem globalnego świata na domeny rosnącego bogactwa i obszary kontrastującej z nim nędzy. Wrażliwość na społeczne skutki tego procesu należy do kanonu cnót podstawowych. Książka "Z podniesionym czołem", odwołując się doń prowokuje rachunek sumienia.

*Magdalena Bajer*

Tekst ten ukaze się w najbliższym numerze miesięcznika "Odra"